

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza trojnego (petit) po 8 centów. za każde następné 5 „ i należność stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 4 Września.

— W sobotę **Dama kameliowa** Dumasa (syna).
— Panna Wanda Urbanowicz, która weszła na nowo w skład towarzystwa dramatycznego krakowskiego przybyła już do Krakowa i wystąpi po raz pierwszy w roli Cecylii w dramacie Feuletta **Montjoi**. Rolę tytułową odegra p. Benda.
— Dowiadujemy się, że między kursem letnim a zimowym nastąpi krótka przerwa w przedstawieniach, dla oczyszczenia nieco sali teatralnej i zaprowadzenia niektórych potrzebnych urządzeń na zimę. Przerwa nastąpi około 20 b.m.
— Kurs zimowy rozpocznie się 1 października komedią odznaczoną jednogłośnie na ostatnim konkursie: **Zyio** pani Zofii Mellerowej. Rolę tytułową odegra p. Benda, wystąpi w niej po raz pierwszy po powrocie z urlopu pani Hoffmann. Wystąpią także panie Ekerowa i Siennicka; pp. Zamojski, Eker, Dłużewski, Wardzyński, Szymański itd. itd.
— [Pan Rychter wystąpi w tym jeszcze miesiącu w *Skąpcu* lub w roli Saladina w *Montjoi*.
— Słyszymy, że panna Aleksandra Urbanowicz, siostra artystki naszego teatru, która przybyła wraz z nią za urlopem, ma wystąpić na naszej scenie w roli Fanfana w *Benoitonach* którą grywała z wielkim powodzeniem w Warszawie.

— Pan Sabowski kończy już przekład **Medey** Grillparzera, która wystawiona będzie w kursie zimowym podobno na benefis pani Hoffmann. W Wiedniu rolę tytułową grywa panna Wolter.
— Jeszcze w kursie letnim, ukaza się *Pensyonarki*, operetka w dwóch aktach.
— Rozdano role z jednoaktowej komedy *Kawaler Marcowy*, p. Blizińskiego, grywanej z powodzeniem na scenie warszawskiej.

ROZMAITOŚCI.

Jeden z najdowcipniejszych ludzi Francji, w zeszłym stuleciu, p. de Carne, podróżował po Szwajcaryi w dwudziestym czwartym roku życia.
W kilka godzin po przybyciu do Genewy, młodego podróżnika zabolął ząb. Kazał więc zawołać dentystę i usiadł w najciemniejszym kącie izby hotelowej, oczekując na operatora.
Pijący przy stole umieszczonym na środku izby Szwajcarzy, spostrzegli p. de Carne i bez ceremonii zaczęli sobie drwić z jego skrzywionej fizjonomii i eleganckiego ubrania.
— Hola Francuziku — zawołał jeden z nich usiadł no tu z nami i pij.
Trudno było odmówić tak grzeczemu zaproszeniu zwłaszcza, że pijących było aż czterech, a wszyscy mieli silne pięście.
Pan de Carne zbliżył się.

— Dobrzy towarzysze — rzekł — za czyjeż zdrowie pić będziemy.
— Za zdrowie Szwajcaryi i jej kantonów, kolego.
— Zgoda.
Napełniono szklanki. Najstarszy z obecnych podniósł się z miną uroczystą.
— Trzeba wam wiedzieć, że kiedy się pije za zdrowie kraju, każdy z nas robi przedewszystkiem jakieś poświęcenie. Ja zaczęłam od siebie.
I mówiąc to rozdarł nagle rękaw od swojej brudnej starej koszuli.
Obecni poszli za jego przykładem, a pan de Carne bez wahania, poświęcił delikatne koronki otaczające jego artystyczną rękę.
Po czem wypróżniono jednym tchem szklanki.
— A teraz panowie — powiedział pan de Carne — sądzę, iż nie odmówicie mi spełnienia toastu za zdrowie i pomyślność Francji.
— Chętnie — zawołano chórem.
W tej chwili na progu izby ukazał się dentysta.
— A ponieważ — ciągnął dalej kawaler, i u nas przed takim toastem coś się poświęca, ja mam zwyczaj wyrwać sobie ząb.
I usiadł najspokojniej na stołku, podczas gdy jego współtowarzysze, zmykali co się starczyło.

TEATRA W POLSCE

przez **Estrelchera.**
KRAKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Jeden z antagonistów Meciszewskiego powiedział o nim: „Prawda że za Meciszewskiego, na każdym afiszu zyskaliśmy teraz i Papiusa i Gropiusa co nam deski zdobią, ależ jak nie pokryje sierdzista czupryna zywatego oka, tak też żadna świetność wystawy nie zasłoni ubóstwa gry aktorów, lub małoważności i lichoty przedstawianych dzieł, a kiedy scena zaszparuje w tych głównych warunkach to jej ani *Guth* (krawiec teatralny) ani *Schlecht* nie połata. Wszakcito w Warszawie nie brak na niczem, mają wszystkiego pod dostatkiem i blichują i sztukują i złocą, a istotna nędza i golizna sceny, jeszcze lepiej świeci z pod blichtru i pozłoty i tam z każdego widowiska, zyskuje widz w sam raz tyle, co z fajerwerku „Dużo fumu, szumu, a nic dla rozumu“

„Tam jeżeli Dyrekcyja teatru jest względnie swojej publiczności jak jaki groźny i tajemniczy trybunał, jakowa rada dziesiąciu co absolutnie ukazy swoje rzuca we wszech rzeczach teatru i sztuki, a ku zawarowaniu wszelkiej opozycji ma gotowe rzesze popleczników i zbirów, i jeżeli tam scena jest to li wykrywana zalotnica co durzy poczciwych ludzi, aby zdierać ich kieszenie i narowić im dobry smak i uczucie, to u nas znowu antreprzyza terażniejsza, ma się w sam raz do swojej publiczności, jak renomowany patron do chudego klienta, na którego z pańska i z góry się spogląda choćby mu sprawy zalegały

albo szły na opak. Scena jednakże nasza stawia nam się dotąd w tem tylko podobieństwie jak szpitalny pacjent do eksperymentującego lekarza, obmacał on jej pulsa i zawołał stanowczo: Nie umrzesz! bo przecie o twoich chorobach napisałem dzieło, cierp zaś nieboga bo taka kolej rzeczy ziemskich na świecie, zastawię cię parawanem od złośliwych oczu, zresztą: leczy się sama świeżem powietrzem.“

Te i tym podobne zarzuty rozsiewano ustnie i piórem, a najgroźniejsze pioruny rzucał w *Gazecie Poznańskiej*, uczeń uniwersytetu, a dziś znamienity historyk. Zarzuty czynione Meciszewskiemu często były niesłuszne, mianowicie względem doboru artystów i gry ich. Pozbierał on co mógł i zkąd się dało; a miał w gronie kompani trzech aktorów najzdolniejszych w całej Polsce nie wyłączając Lwowa ba! i Warszawy.

Szarlatanerya, do której się czasami uciekał, była potrzebną dla pieniężnych interesów, nie mam mu więc za złe, iż owych afiszowań które najprzód w r. 1834 a potem 1843 wyśmiewał, sam użył za bodziec do ściągania widzów. Środek ten choć przeciwny teorii, jednak praktycznością swoją staje się potrzebnym.

Co do ulepszeń przez niego poczynionych bronił się on w pisemku „Kilka słów do Redaktora *Gazety Poznańskiej*“ r. 1845 wydanem w którym cyframi wykazuje postęp sceny. Co do repertoaru broni się niezgrabnie, co do nowych sztuk wystawiania — nie może się poszczycić ich liczbą, która gdy w stosunku lat poprzednich jest znaczna, to w stosunku ulepszeń jakie on poczynił pod innymi względami, jest nazbyt szczupłą.

Trzymając się użytego przezemnie podziału widowisk na lata, nie zaś na kursa letnie

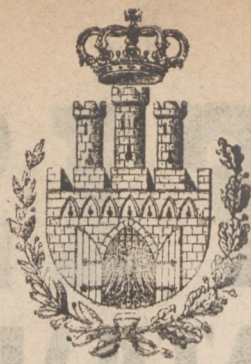
i zimowe, wymieniam iż w r. 1843 w listopadzie i grudniu, Meciszewski dał widowisk 31. Oryginalni autorowie, którzy byli wyobrażeni dziełmi swojemi są: Fredro, Majeranowski, Humicki, Jasiński. Nowych lub odnowionych sztuk dano 13, mianowicie; 2 tragedye tj: *Edyp* (Humickiego) i *Otello* (Ducisa). Komedyi i dramatów 41 które są w następującym porządku dane:

Przeszłość i terażniejszość sceny, *Damy i Huzary*, *Książę jedzie*, *Lektorka*, *Śluby panińskie*, *Ulicznik paryzki*, *Nawet w chatce* byle z nim, *Trafiła kosa na kamień*, *Geldhab*, *Nowy rok*, *Sabaudka*, *Dzierżawa na przeżycie*, *Zgorszenie*, *Hrabianka Krasieńska*, *Szpada* mojego ojca, *Dożycie*, *Rzymianka XIX wieku* czyli *kobieta bez zółci*, *Ostatni z rodziny Moronwal*, *Ruiblas*, *Młody mąż*, *Cybuch*, *Wesele Figara*, *Duchenka Twardowskiego*, *Rita*, *Popis Malarza*, *Nikt mnie nie zna*, *Rej*, *Niezdoby domowe*, *Jaki mąż lepszy?* *Zemsta*, *Pielgrzym z Tenczyna*, *Dla czego?* *Syn narzeczona*, *Napoleon w Hiszpanii*, 1808 r., *Syn marnotrawny*. O początkowych tych widowiskach owoczesna krytyka w pismach publicznych poznańskich szerokie rozpięła uwagi. Zgromiony w pierwszej reprezentacji *Prolog Majeranowskiego*, wywołał z jego strony cierpką odpowiedź w *Gazecie krakowskiej*. Mimo tego jednak, iż Majeranowski zaciekle dowodził genialności swego prologu, zaprzeczyć mu takowej konieczności trzeba — co nie zadziwia mię, bo Majeranowski acz utalentowany, musiał na prędce dla pierwszego umyślnie widowiska ukuć dzieło odpowiednie myśli nowej antreprzyzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Początek o godz.

wpół do ósmej.



Nr. porządkowy 202.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 4^{go} Września 1873 r.

Komedia w 4 aktach oryginalnie wierszem napisana
przez Hr. Jana Aleks. Fredro (syna):

DRZYMKA PANA PROSPERA

OSOBY:

Pan Prosper Brona, majątny obywatel	— — — — —	Pan Zamojski.
Marya, jego żona	— — — — —	Pani Siennicka.
Baron de Wartgeld, były dyplomata	— — — — —	Pan Szymański.
Julia, jego żona	— — — — —	Panna May.
Alfred Darski	— — — — —	Pan Dłużewski.
Florestan Bławatkiewicz	— — — — —	Pan Eker.
Rotmistrz Damazy Koszturski	— — — — —	Pan Werner.
Irena Bełmani, śpiewaczka	— — — — —	Panna Ćwiklińska.
Pamela, jej służąca	— — — — —	Panna Kwiecińska.
Różia, służąca Maryi	— — — — —	Panna Bauman.
Służący	— — — — —	Pan Grzybowski.

Rzecz dzieje się w mieście stołeczném.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa i pierwszego piętra **6** złr. — Łoża drugiego piętra **4** złr.
Fotel w sześciu pierwszych rzędach **1** złr. **50** cent., w następnych rzędach **1** złr. — Krzesło numerowane
na Balkonie w pierwszych rzędach **1** złr., w następnych **80** cent., w dalszych **70** i **65** cent. — Bilet
na Parter **60** cent. — Bilet na Galeryą **30** cent.

Początek o godzinie wpół do ósmej.